

PRZEDMOWA

W lawinie elektryzujących świat wydarzeń większości z nas umknęły zapewne jakże ważne słowa papieża Franciszka, jakie wypowiedział pod koniec czerwca 2014 roku w rozmowie z przedstawicielami włoskiego, założonego w roku 1878 poczytnego dziennika „Il Messaggero”: *Długo zastanawiałem się nad tym i doszedłem do wniosku, że zło narasta podczas epokowych zmian. My żyjemy nie tyle w epoce przemian, ale w czasie zmiany epok.*

Wypowiedź ta – z jednej strony – wyjaśnia obecną eskalację agresji i patologicznych zachowań, od których nie jest wolne także środowisko naukowe, z drugiej – powinna być odczytana jako wielkie wyzwanie dla edukacji. Edukacja w okresie zmiany epok wymaga radykalnej przemiany. Umberto Eco od kilku już lat głosi pogląd, iż „szkołę trzeba wymyślić na nowo”. Co to jednak oznacza, co kryje się za postulowaną zmianą? Zmiana w edukacji to z pewnością nie bezrefleksyjne nasycanie szkół wszelkich typów kolejnymi narzędziami technologii informacyjno-komunikacyjnych, ale – przede wszystkim – zmiana mentalności nauczycieli, zmiana postrzegania procesu edukacyjnego. To my, nauczyciele musimy zmienić swoje myślenie o szkole, kształtować nową kulturę uczenia się, budować przyjazne dla uczniów środowisko uczenia się i w nim racjonalnie wykorzystywać nowe media i nowe technologie.

Żyjemy w czasach demokracji. Niektórzy jednak zapominają, że demokracja to równanie, które po jednej stronie ma wolność, a po drugiej – odpowiedzialność. Z wolności chcą korzystać wszyscy, znacznie gorzej z odpowiedzialnością. Wielu wyznaje napoleońską definicję odpowiedzialności, w myśl której odpowiedzialność to jest to, co ponoszą inni. Mamy dziś do czynienia z permissywizmem, swoistą apoteozą nieograniczonej wolności, zakładającą, że wszystko każdemu wolno, a jedyne czego nie wolno, to zabraniać czegoś innym. Dla systemu wartości i procesu wychowywania to bardzo groźna ideologia.

Konieczne jest więc upominanie się o świat wartości, świat, który od dłuższego czasu ulega erozji. Niszczenie świata wartości odbywa się na różnych poziomach i na różne sposoby. Oto osobom bez matury i niemal bez żadnego wykształcenia przyznaje się najwyższą godność akademicką – *honoris causa*, by zdeprecjonować jej znaczenie. Żyjemy

w społeczeństwie informacyjnym, w którym informacja stała się jednym z najważniejszych towarów. Ale dziś towarem stało się też wykształcenie, a niektórzy uważają, że są nim również stopnie i tytuły naukowe, które można kupić, najłatwiej w krajach sąsiednich. Co gorsza, zniknęło poczucie jakiegokolwiek zażenowania takim postępowaniem, bo przecież prawo nie zostało naruszone, a o przyzwoitości wspominać nie warto. Powyższe słowa adresuję wyłącznie do tych, których nieestetyczna droga rozwoju naukowego budzi w środowisku zdziwienie i niesmak, wielu bowiem korzysta z tej ścieżki awansu w sposób całkowicie uczciwy i rzetelny.

Naukowcy, którzy zawsze cieszyli się intelektualną niezależnością i wolnością, dziś coraz bardziej doświadczają zaciskania się administracyjnego gorsetu, kierującego ich aktywność w stronę nonsensownej, a często wręcz szkodliwej biurokracji, mającej na celu jedynie ograniczenie ich naukowej działalności. Niestety, tylko część środowiska naukowego ma odwagę przeciwstawiać się tym ograniczeniom, wielu bezkrytycznie pokochało świat ogłupiających procedur.

Dzięki globalnym mediom wiemy dziś znacznie więcej o świecie, o innych ludziach i wydarzeniach. Ale też żyjemy w warunkach nieustannej i – jak to nazwał w swojej ostatniej książce Zygmunt Bauman – płynnej inwigilacji, związanej z naszą mobilnością i wykorzystywaniem mobilnych urządzeń komunikowania się [Z. Bauman, D. Lyon: *Płynna inwigilacja. Rozmowy*. Wydaw. Literackie, Kraków 2013]. Ostatnia afera podsłuchowa w Polsce pokazała doskonałość techniczną i obnażyła głęboki kryzys aksjologiczny. Poszukuje się winnych samego nagrania, a żaden z dziennikarzy nie pokusił się o jakże oczywistą konkluzję i istotny dla przyszłości wniosek: jeżeli nie sposób dziś uniknąć inwigilacji, to w każdej sytuacji, nie tylko publicznej, ale i prywatnej, należy się zachowywać przyzwoicie, tak, aby nie stać się obiektem szantażu, medialnej nagonki, by nie dać pretekstu do zniszczenia własnej kariery zawodowej czy rodzinnego szczęścia. Zmarły przed blisko pół wiekiem poeta, satyryk i aforysta Stanisław Jerzy Lec jest autorem między innymi takiego aforyzmu: „Mów mądrze, wróg podsłuchuje”. W świetle wspomnianej afery zasadne obecnie będzie posługiwanie się parafrazą tego aforyzmu: „Zachowuj się porządnie, wróg rejestruje”. Ta sytuacja pokazuje też, jak bardzo konieczna jest powszechna edukacja medialna, której istotnym elementem muszą być treści kulturowe, w tym – aksjologiczne. Współczesny człowiek, tak silnie zanurzony w świecie mediów,

człowiek medialny – powinien być człowiekiem mądrym. Pojęcie to oznacza wyposażenie zarówno w odpowiednią wiedzę, jak i świat wartości, konieczny do podejmowania trafnych decyzji, w tym też do racjonalnych wyborów docierającej do nas informacji, w szczególności do jej selekcji. Dziś bowiem prawdziwe jest stwierdzenie, że jakość docierającej do nas informacji silnie determinuje jakość naszego życia.

Istnieje zatem konieczność upominania się o wartości, bo – jak zauważył jeden z największych polskich autorytetów w dziedzinie aksjologii, Prof. Władysław Stróżewski – *zatraciliśmy wrażliwość na wartości, zagubiliśmy ich smak, [...] pogubiliśmy się w odczytywaniu ich właściwej hierarchii. Kryzys sięga głębiej: dotyczy aksjologicznej struktury człowieka* [W. Stróżewski: *O wielkości*. Znak, Kraków 2002, s. 168].

Ważnym elementem erozji wartości jest utożsamianie informacji z wiedzą. Stało się to swoistą ideologią, tym łatwiej dla ludzi przyswajalną, że bardzo wygodną. Mając nieustanny dostęp do Internetu, wielu młodym ludziom wydaje się, że dysponują wiedzą, a nawet mądrością. Zapominamy, że w Internecie są tylko informacyjne cegiełki, z których każdy musi samodzielnie zbudować gmach wiedzy. Przygotowanie ucznia do roli architekta, który żyjąc w warunkach zalewu informacyjnego, potrafi dokonać wyboru najlepszego materiału, z niego wzniesie piękny gmach wiedzy i będzie przekształcał go w pałac mądrości, jest kluczowym zadaniem dla edukacji w ogóle, a dla (nieistniejącej formalnie) edukacji medialnej w szczególności. W filmie Jerzego Stuhrta pt. „Pogoda na jutro” córka mówi do ojca: *Co ty mi możesz powiedzieć, czego ja bym w Internecie nie znalazła*. To bardzo znamienna wypowiedź, pokazująca, jak istotnym elementem budowania autorytetu jest dla młodego człowieka znajomość nowych technologii u swoich rodziców, choć to przecież zupełnie niewłaściwe kryterium oceniania ludzi.

Edukacja medialna musi znajdować silne oparcie w wartościach. Media nie są bowiem aksjologicznie neutralne. Wykorzystujemy je w nauczaniu i – nierozzerwalnie z nim związanym – wychowaniu. Triada „człowiek – media – edukacja” implikuje konieczność postrzegania aksjologii jako niezbędnego komponentu i zarazem kontekstu nowoczesnej edukacji medialnej.

Janusz Morbitzer